Nr 98. Kraków, Środa 2 Marca 1910. Rok XXIX.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484
Rekopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 8 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:
miejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Hasseles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h. następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Dyskusya budżetowa.

W Izbie posłów austryackiego parlamentu rozpoczęły się rozprawy budżetowe. Przyświeca im gwiazda przymusowej oszczędności, zaprowadzonej przez ministerstwo skarbu we wszystkich działach administracyi państwa.

Minister skarbu potrzebuje dużo pieniędzy. To jest rzeczą bardzo naturalną. Budżet każdej żywej instytucyi musi wzrastać, choćby strzegła się nowych pomysłów i nowych, nadzwyczajnych nakładów. Zmniejszenie się budżetu jest objawem zamierania instytucyi. Cóż dopiero mówić o państwie, i to o państwie nowoczesnem!

Budżet austryacki zatem, nawet wśród zupełnie normalnych warunków, zwiększać się musi w dziale wydatków. I nie to jest zastraszającym objawem, ale to, że dochody nie wzrastają w miarę rozciągania się działu wydatków. Stan ekonomiczny państwa nie polepsza się w tej mierze, jak wzrastają wydatki administracyjne, i to jest objawem coraz poważniejsze wywołującym refleksye.

Obecnie państwo znalazło się w przymusowem położeniu szukania nowych źródeł podatkowych, bo istniejące okazały się za mało wydatnemi. Niestety projekty finansowe ministra skarbu obudziły bardzo poważne obawy, że sięgną one zbyt głęboko w codzienne życie obywateli i podrożą przedmioty ich codziennej konsumcyi do tego stopnia, że wartość pieniądza obniży się jeszcze bardziej i stanie się wręcz iluzoryczną.

Już dzisiaj stoimy w Austryi wobec zjawiska nieistniejącej nigdzie indziej w Europie drożyzny. Ustawiczne „polepszanie“ bytu urzędników i płacy robotników, ma tylko ten skutek, że więcej pieniędzy dostaje się w obieg, ale nie polepsza się stan ekonomiczny jednostek i rodzin. Jest to następstwem zwiększania w nieskończoność podatków pośrednich, przy równoczesnem naciskaniu wszystkich innych śrub i śrubek podatkowych.

Minister skarbu w Austryi, ktokolwiekby nim był, zmuszony jest przedewszystkiem uwzględniać wydatki na armię. To jest „noli me tangere“ każdego budżetu, to jest stała rubryka wydatków, do której wszystkie inne stosować się muszą. Minister finansów, któryby nie znalazł funduszów na pokrycie żądań ministerstwa wojny, aprobowanych przez cesarza, nie byłby w Austryi ani chwili możliwym... Marną może być to dla nas pociechą, że nie lepiej jest gdzieindziej.

A że rubryka ta wzrasta w sposób zastraszający, oddziałując raczej przytłumiająco, niż produktywnie na inne działy dochodów, więc gdy stan ekonomiczny państwa nie dotrzymuje miejsca wzrostowi tych wydatków, minister skarbu sięgać musi coraz głębiej do kieszeni kontrybuentów podatkowych i coraz groźniejsze sprawiać w nich spustoszenia.

Przed nowym takim zamachem stoimy obecnie w Austryi. — Minister skarbu, przedstawiając budżet państwowy — nie wie jeszcze, jaki los spotka jego projekty finansowe, które na ogół z wielką spotkały się niechęcią. Działu wojny i obrony krajowej dotknąć nie może; — więc uszczupla działy inne.

Tymczasem dyskusya budżetowa zamiast tę właśnie kwestyę rozwinąć, porusza głównie sprawy politycznej natury. I nie bez słuszności. Bo dopóki spory narodowościowe nie będą w Austryi uregulowane, co tylko w drodze prawno-politycznej reorganizacyi nastąpić musi, o racyonalnej gospodarce państwa mowy być nie może.

Na ten krok nie mogą zdecydować się sfery... wyrokujące. Wytwarza się więc sytuacya bez wyjścia. Administracya państwa nie może zakreślić szerszego programu ekonomicznego, bo nie wie, w jakim kierunku pójdzie polityka wewnętrzna państwa, ta polityka, którą prowadzi się z dziś na jutro — nie na dłużej.

Z każdym rokiem zacieśnia się to koło polityki państwa i dławi ekonomiczny jego rozwój. Przed tem zjawiskiem stoi też dzisiaj Izba poselska. Czy zdobędzie się na śmielszy rzut myśli, wychodzący poza obręb zdawkowej polityki z dziś na jutro? Na razie nie zanosi się na to.

Przeciw ministrowi oświaty.

(Telefonem)

Wiedeń, 2 marca.

Niemiecki Związek narodowy uchwalił wczoraj, na wniosek posła Steinwendera, zerwać osobiste stosunki z min. oświaty hr. Stürgkhiem. Między innemi zarzucono mu, że wydał był tajny okólnik — zakazujący urzędnikom ministerstwa oświaty posyłać jakiekolwiek akta drowi Schreinerowi, gdy był ministrem. Nadto zarzucają hr. Stürgkhowi, że telegraficznie wezwał krajowego inspektora szkolnego w Insbruku, Leszanowsky'ego, aby się podał do dymisyi, a to na życzenie partyi chrześcijańsko-socyalnej.

Leszanowsky otrzymał wczoraj wezwanie, aby się stawił w namiestnictwie w Insbruku, gdzie mu „poradzono“, aby podał się do dymisyi, w przeciwnym bowiem razie władze odeślą mu dokumenta służbowe.

Pokrzywdzenie stanu lekarskiego.

(Telefonem).

Wiedeń, 2 marca.

Z powodu uchwał subkomitetu komisyi dla ubezpieczenia społecznego, rozszerzających obowiązek ubezpieczenia i na nieszczęśliwe wypadki, zapanowało w kołach lekarskich wielkie zaniepokojenie. Telegraficznie zwołano do Wiednia posiedzenie głównego komitetu państwowej organizacyi lekarzy celem uchwalenia odpowiednich zarządzeń przeciw uchwałom subkomitetu, które lekarze uważają za moralne i ekonomiczne zniszczenie stanu lekarskiego. Na wypadek utrzymania tych uchwał w mocy, zamierzone jest uchwalenie strajku lekarzy.

Przygotowania do wojny.

(Tel. „N. Reformy“).

Berlin, 2 marca.

„Local Anzeiger“ donosi z Konstantynopola: Minister wojny polecił przewieść polne kolejki wojskowe do Macedonii, względnie ku granicy bułgarskiej.

Wszyscy młodzi ludzie, liczący lat 25, obowiązani do służby wojskowej, powołani zostali na czwartek do szeregów. Wielki wezyr konferował wczoraj długo z ministrem komunikacyi w sprawie naprawienia dróg i mostów w Macedonii.

W ministerstwie wojny wre gorączkowa praca. Do Konstantynopola przybywają codzień pułki z Małej Azyi, które wysyłają następnie do Macedonii, Turcya przygotowuje się więc widocznie na wielką skalę do wojny.

Austrya i Rosya.

Rokowania austryacko-rosyjskie, których niespodziewane nawiązanie wywołało tak powszechną sensacyę, uważać można za skończone. Rezultat tych rokowań odpowiada w zupełności pobudkom, dla których je wdrożono i przeprowadzono.

Podczas przesilenia aneksyjnego, Izwolski zdenerwowany tem, że akta sprawy ogłoszone w tym czasie, świadczyły przeciw jego sprytowi dyplomatycznemu i lojalności dżentelmeńskiej, zawiadomił ambasadora austryackiego, iż odtąd Rosya pragnie, aby wszystkie sprawy pomiędzy nią a Austryą były załatwione pisemnie. Było to wyraźne zerwanie bezpośredniego kontaktu dyplomatycznego pomiędzy oboma powaśnionymi gabinetami.

Ponieważ zaś po dokonaniu aneksyi Bośni i po ujawnieniu się całkowitej klęski dyplomatycznej, którą w tej sprawie poniósł Izwolski, Austrya nie miała z Rosyą żadnych spraw, wymagających pisemnego załatwienia, przeto między Petersburgiem a Wiedniem zapanowało grobowe milczenie. Ustały wszelkie stosunki dyplomatyczne, a ambasador austryacki nad Newą, hr. Berchthold, tylko samą swoją obecnością w pałacu przy ulicy Mochowej świadczył, że pomiędzy Austryą i Rosyą nie wszystko jest jeszcze zerwane.

Jednakowoż państwa nie mogą, jak dwaj powaśnieni sąsiedzi, przestać się sobie kłaniać. Dyplomacya do ostatniej chwili, jeszcze wówczas, kiedy wyloty armat są już na siebie skierowane, musi mieć możność bezpośredniego komunikowania się z sobą, pertraktowania i — intrygowania w formach, określonych przez kodeks grzeczności towarzyskiej. Na tem też polega znaczenie dyplomacyi, że podczas gdy już wszystkie inne czynniki, kierujące życiem dwóch państw, gotujących się do starcia, pochłonięte są wyłącznie przygotowaniami do niego, dyplomaci jeszcze ciągle wymieniają z sobą uprzejme ukłony i wśród wzajemnych komplementów zapewniają jeden drugiego, że niczego tak gorąco nie pragną, jak utrzymania pokoju.

Było tedy rzeczą zrozumiałą, że w stosunkach austryacko-rosyjskich owo złowróżbne milczenie musiało być prędzej czy później przerwane a swoboda konwersacyi dyplomatycznej w całej pełni przywrócona. Chodziło tylko o to, kto w tym kierunku uczyni krok pierwszy. Gabinet wiedeński nie spieszył się, ponieważ nic zbyt ciekawego i pilnego do zakomunikowania gabinetowi petersburskiemu nie miał. Izwolski zaś, aczkolwiek coraz dotkliwiej odczuwał następstwa swojej własnej zbytniej zapalczywości, wahał się ciągle, czy jemu pierwszemu wypada uchylić kapelusza.

Zjazd w Racconigi i demonstracyjnie antiaustryacka podróż okrężna cara, skłoniły Wiedeń do jeszcze bardziej tajemniczego milczenia... Tymczasem zaś na Bałkanach rozpoczęło się zamieszanie. Sprawa kreteńska, anarchia w Grecyi, wznowienie walk narodowościowych w Macedonii, wreszcie mnożące się rysy na gmachu odrodzonej Turcyi — wszystko czyniło sakramentalny „status quo„ na Bałkanach, wielce problematycznym, grożącym lada chwila bardzo gruntownym przewrotem.

W tych warunkach niemożność bezpośredniego „konwersowania“ dyplomatycznego z gabinetem wiedeńskim, a tem samem wybadanie dalszych jego zamiarów na Bałkanach, stało się dla Izwolskiego istną torturą. Był on jak sternik, który ma swój okręt przeprowadzić przez cieśninę niebezpieczną wśród mgły gęstej i wie, że spotka się tam z drugim okrętem jeszcze silniejszym, a nie widzi ani słyszy jego sygnałów... Nie znając zamiarów i zapatrywań Austryi, Rosya nie może prowadzić racyonalnej polityki na Bałkanach. Ta też okoliczność zmusiła Izwolskiego do tego, że pychę z serca zrzuciwszy, odwiedził pewnego dnia hr. Berchtholda na ulicy Mochowej, i oświadczył uprzejmemu, ale nie mniej zdumionemu nieco gospodarzowi, że pragnąłby z hr. Aehrenthalem komunikować się bezpośrednio. Życzenie to przetelegrafował hr. Berchthold do Wiednia, a hr. Aehrenthal chcąc, jako gentleman osłodzić swemu petersburskiemu antagoniście to upokorzenie, skorzystał z obecności korespondenta „Nowego Wremien“ Bożidara Wiesielickiego, aby z nim odbyć znany interwiew, który tyle hałasu i fantastycznych przeważnie komentarzy w prasie wywołał.

W ten sposób rozpoczęła się między Wiedniem a Petersburgiem „konwersacya“ wstępna nad możnością prowadzenia dalszej konwersacyi. — Izwolski jednak z właściwą sobie niezręcznością przecenił, a raczej wręcz źle zrozumiał znaczenie uprzejmości hr. Aerenthala, i biorąc oświadczenie jego dziennikarskie za wyraz gotowości do pewnej ekspiacyi za — aneksyę, zaczął stawiać... „warunki“.

Na to jednak odpowiedziano mu z Wiednia, że Austrya nie ma zamiaru prosić Rosyi o cokolwiek, że więc także i „warunków“ jej nie potrzebuje przyjmować do wiadomości. — To ochłodziło Izwolskiego tak, że ostatecznie całe te „rokowania“ skończyły się na tem, iż między gabinetem wiedeńskim a petersburskim przywrócone zostało wzajemne „kłanianie się“ — i możność dyplomatycznej konwersacyi. O jakichkolwiek zobowiązaniach Austryi wobec Rosyi w sprawach bałkańskich lub innych — niema naturalnie mowy.

Taki rezultat rokowań wpłynął też na sposób przyjęcia w Petersburgu królewskiej pary bułgarskiej i na przyspieszenie upragnionego przez króla Piotra serbskiego jego przyjęcia na dworze rosyjskim. Jak już zaznaczaliśmy, najwyższe sfery rosyjskie przesadzały się w manifestowaniu swojego przywiązania do niezawisłej Bułgaryi, co ma oznaczać, że Rosya, jako protektorka słowiańskiej Ligi bałkańskiej, byłaby najgorliwszą i najczulszą jej opiekunką. — Także odwiedziny Ferdynanda bułgarskiego w Serbii, doprowadzone do skutku niewątpliwie z inspiracyi Rosyi, świadczą wymownie o tem, że Izwolski mimo rokowań z Austryą, a raczej właśnie wskutek ich tak marnego dla siebie wyniku, tem energiczniej pracuje nad zbudowaniem na Bałkanach słowiańskiej „baryery“ dla domniemanej agresywności i ekspanzyi Austryi.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

(Z ruchu towarzystw. — Czytelnia ludowa. — Towarzystwo rolnicze. — Sokół. — Nowy inspektor szkolny.)

Cieszyn, 29 lutego.

Dnia 24 lutego b. r. odbyło się doroczne walne zgromadzenie Czytelni ludowej, instytucyi, która zapoczątkowała na Śląsku ruch narodowy i która w roku przyszłym święcić będzie 50 rocznicę swego istnienia. Przez pół wieku skupiała ona wybitne siły na polu pracy narodowej i gromadziła książki, pochodzące z darów ze Śląska, a w przeważnej części z poza jego granic. Liczba książek, niektórych bardzo cennych, wynosi w roku sprawozdawczym już pokaźną liczbę, blisko 9000 tomów. Ruch biblioteczny dość znaczny, jednak brak książek najnowszych wydań, gdyż pod tym względem ofiarność się zmniejszyła, prawie ustała, a fundusze Czytelni są tak nieznaczne, że trudno było z tego powodu zaspokoić słuszne zresztą żądania czytelników. Dochody bowiem Czytelni wystarczały zaledwie na opędzenie niezbędnych wydatków bez naruszenia kapitału żelaznego, wynoszącego kilka tysięcy koron.

Tegoroczne walne zgromadzenie, po udzieleniu absolutoryum wydziałowi z jego czynności za rok ubiegły, zwróciło uwagę na to, aby koniecznie w roku przyszłym postarano się o rozszerzenie działu bibliotecznego w kierunku zakupienia dzieł najnowszych i odpowiedniej wartości literackiej, o powiększenie liczby czasopism tygodników, jak również o porozumienie z innemi Towarzystwami, co do urządzania przedstawień, na cele Towarzystw narodowych w Cieszynie.

Do wydziału na rok obecny wybrani zostali pp.: dr Dyboski, Ekert, Klich, Marek, Kożusznik, Sierakowski, Tabeau, Bartosik i Juraszek. Do komisyi kontrolującej wybrani zostali pp. Filasiewicz, Sikora i Galicz.

Po zgromadzeniu, które zamknął dotychczasowy prezes Czytelni p. Smalec, nastąpiła licytacya gazet.

W sobotę 26 lutego b. r. odbyło się posiedzenie Rady ogólnej delegatów i walne zebranie Towarzystwa rolniczego. W zgromadzeniu wzięło udział przeszło 130 delegatów Kółek rolniczych z całego wschodniego Śląska. Pokrewne Towarzystwa rolnicze były zastąpione przez delegatów: Towarz. Kółek rolniczych we Lwowie przez p. dra Stefana Szarzyckiego; Tow. rolnicze krakow. przez p. br. Czecza; Towarzystwo czeskie w Opawie przez p. Koubę, konsulenta mleczarskiego i galic. Towarzystwo gospodarskie we Lwowie przez p. J. Cienciałę, prezesa tutejszego Towarzystwa. Do zarządu wybrano ponownie pp. prezesa Jerzego Cienciałę i Adama Sikorę z Nawsia, a na zastępcę Antoniego Klimszę z Czechowic.

Przebieg obrad dotyczył przeważnie kwestyi gospodarczo-rolniczych.

Dnia 27 lutego b. r. odbyło się również doroczne zebranie tutejszego Sokoła. — Działalność jego, podobnie, jak w latach poprzednich, była nader wydatna, o czem świadczy najlepiej powiększony stan majątku w roku sprawozdawczym o wcale pokaźną kwotę 2.048 kor. 32 h. Lecz nietylko o stronę finansową dbał wydział Sokoła. — Urządzał bowiem sokole uroczystości, jak dla uczczenia zgonu Tadeusza Kościuszki, dalej wieczorki o charakterze gimnastycznym, a nadto bardzo często gromadził druhów na wieczornice, które, obok odczytów o sprawach sokolich, przyczyniły się do ożywienia życia towarzyskiego. Liczba ćwiczących się wynosiła 52. Na ćwiczenia druhów przychodziło przeciętnie 15, dorosłej (młodzieży) 12, druhiń 12. W roku ubiegłym ćwiczono się ogółem 130 razy w 250 godzinach. Ćwiczenia publiczne odbyły się w r. 1909 pięć razy. — W roku 1909 urządził Sokół trzy dalsze wycieczki piesze.

Jako osobny oddział powstało w roku minionym kółko kolarskie, które jednak bardzo słaby wykazało rezultat swej działalności.

Sprawa budowy sokolni w Cieszynie, któraby była pierwszą na Śląsku, to rzecz pierwszorzędnego znaczenia dla Sokoła śląskiego — względnie cieszyńskiego. Sala bowiem Towarzystwa Domu narodowego już dzisiaj okazała się niejednokrotnie za szczupła na większe zebrania, a dla Sokoła nieodpowiednią, gdyż niektórych przyrządów do ćwiczeń absolutnie nie można w niej umieścić bez narażenia się na bardzo znaczne wydatki. To też z tych względów, jako też ze względu na to, że dzisiejsza praca narodowa na Śląsku coraz szersze zatacza kręgi i potrzeba wielkiej sali jest sprawą dzisiaj piekącą, budowa sokolni zajmuje umysły nietylko sokołów, lecz także osób, biorących udział w pracy narodowej.

Fundusz budowy sokolni wynosi jednak dopiero kwotę 4.974 kor. 44 hal. i jeżeli nie dozna zwiększonej ofiarności, jak na przykład dar ś. p. Jerzego Górniaka w kwocie 500 koron w roku sprawozdawczym, to nadzieje nasze zobaczenia pierwszej sokolni na Śląsku w Cieszynie długo jeszcze czekać będą na spełnienie.

Cały majątek Towarzystwa dochodzi do kwoty 8212 koron 35 hal. Praca wydziału „Sokoła“ była nader wydatną w roku sprawozdawczym, to też walne zgromadzenie, uznając w zupełności działalność wydziału, uchwaliło mu jednomyślnie wotum zaufania.

Do wydziału na rok obecny wybrano druhów: Kubla, Michaliczka, na zastępców: Friedla, Sankiewicza i Stańkowskiego. Do sądu honorowego powołano druhów: Domagalskiego, Gwoździewicza i Głuszka, a zastępcą druha Polaczka. Do komisyi rewizyjnej dh.: Heczkę, Smalca i Marusarza, zaś sprawę wyboru delegatów do Związku delegatów i okręgu poruczono wydziałowi do załatwienia.

Liczba członków „Sokoła“ wynosi 143.

Sprawa zamianowania inspektora szkolnego dla szkół polskich okręgu frysztackiego, została ostatecznie załatwioną. Wskutek intryg szowinistów niemieckich, zarzucających brak znajomości języka niemieckiego p. Koždoniowi,

---

KAZIMIERZ PRZERWA-TETMAJER.

GRAFAL.

Powieść w związku z „Królem Andrzejem“.

Kardynał Jan Murri chodził szerokim krokiem po salonie swego pałacu nad Tybrem, widząc się raz po razu w wielkiem zwierciadle ściennem. Ogromny, wspaniałej postawy, smagły, jakby spalonej cery, na potężnych herkulesowych barkach miał imponującą głowę o wyniosłem czole, orlim, drapieżnym nosie i typowych oczach południowo-włoskich, czarnych, świecących, niezmiernie dużych i wydatnych, żywych nad wyraz i przenikliwych. Wąskie jego podłużne usta uśmiechały się. Snadź z przyjemnością o czemś myślał kardynał, poglądając od czasu do czasu na zegarek.

Kardynał Murri był sekretarzem stanu jego świątobliwości ojca świętego Wiktora, z przydomkiem „Lux in tenebris lucet“, przyjacielem jego i doradcą, najwybitniejszym z kardynałów i jednym z najgłośniejszych ludzi swego czasu.

Syn chłopa z Kalabryi, sam zdobył wszystko i sam do wszystkiego doszedł. W czterdziestym piątym roku został kardynałem, dziś, w czterdziestu ośmiu latach widział się u szczytu sławy i potęgi. A postać miał prostą, silną, włosy krucze i twarz bez zmarszczek, o dwu tylko bruzdach pod policzkami, ale nie wiek żłobił te bruzdy; żłobił je południowy ogień żył kardynała.

Kardynał czekał widocznie, spodziewał się kogoś o umówionej godzinie. Zaturkotało na bruku. Uśmiechnął się żywiej, stanął na środku salonu.

Za chwilę zameldował kamerdyner księżnę Dorotę Korecką.

— Jestem — rzekła, wchodząc lekkim, pełnym swobody i dystynkcyi krokiem.

— Czekam — odrzekł kardynał, posuwając się naprzeciw.

Gęsty woal zasłaniał twarz księżny Doroty. Suknię miała jasną, prawie białą i kapelusz ginący pod mnóstwem kwiatów. Ciężki złoty łańcuch obiegał jej szyję i zwisając przez biust wiązał ją w pasie. Rękę i stopę miała wąską, wysoka była i wysmukła. Jej niski, kontraltowy głos, zabrzmiał przy powitaniu jak metal.

— Słońce — rzekła księżna Dorota, odsłaniając powoli woal z nad twarzy.

— Polki są najpiękniejszemi kobietami na świecie — rzekł rubasznie kardynał.

— Dziękuję — odparła księżna, zakładając woal na brzeg kapelusza.

Rozśmieli się oboje. Księżna usiadła na podsuniętym przez kardynała fotelu, kardynał Murri zajął miejsce naprzeciw, na kozetce.

— Jaka pani dobra, że pani przyszła, księżno — ozwał się, ujmując jej rękę i podnosząc do ust.

— Raczyłeś mnie zaprosić, eminencyo, — odpowiedziała Korecka z pełnem wdzięku pochyleniem głowy.

— Na Jowisza! Polskie damy są najpełniejszemi wdzięku damami świata!

Księżna skłoniła się powtórnie głową.

Pod słońcem, padającem wprost z okien przyćmionych od góry roletą, kardynał mógł widzieć całą jej krasę: bladą ściągłą twarz, niebieskie matowe oczy, nos pięknie ku ustom zgięty, małe usta, maleńkie uszy z rubinami w kolczykach i włosy blond puszyste i jedwabne. Prawie biała suknia spięta była pod szyją agrafą z prześlicznych rubinów, rubiny lśniły w bransolecie i na główce parasolki. Bo księżna nie nosiła żadnych innych klejnotów, tylko rubiny i stąd nazywano ją „rubinową księżną“.

— Zjawisko — rzekł półgłosem jakby do siebie kardynał, patrząc na spływającą niedbale w falistych liniach z fotela ku dywanowi Korecką.

— Eminencyo? — zapytała ona jakby niesłysząc, co mówił.

Kardynał roześmiał się wesoło.

— Na Jowisza! Dostałem lekcyę! Wy, ludzie zimy, nigdy nie rozumiecie nas, z południa. — Wydamy się wam zawsze grubi i ordynarni i porywczy w pewnych rzeczach — za mało subtelni. Czy księżna wiesz, co zrobił Napoleon z żoną jednego z obcych dyplomatów podczas obiadu w Egipcie?

— No?

— Wywrócił jej karafkę z wodą na suknię, a potem poszedł jej wycierać plamy do drugiego pokoju.

— I?

— Wrócili stamtąd.

— I?

Niebieskie matowe oczy Koreckiej patrzały prosto w twarz kardynała, ten zaczerwienił się nieco, lecz nie zmięszał i zapytał z zuchwałym uśmiechem.

— Mam przeprosić?

Korecka nie odpowiedziała — patrzała w oczy kardynała przez chwilę i nagle wybuchając śmiechem zawołała:

— I długo tam bawili?

Kardynał zawtórował jej. Śmieli się oboje.

— Cóż, eminencyo, powiesz jeszcze o Polkach? — zapytała księżna.

— Że są czarodziejkami czarodziejek — odparł kardynał całując ją ponownie w rękę.

— Ale są także — Polkami — rzekła księżna z akcentem.

— Wiem i gdyby niemi nie były, możebym niemiał szczęścia ich oglądać — powiedział Murri.

Dziwne jakieś, nieokreślone światło zalśniło w oczach Koreckiej i zgasło. Zapytała żywo:

— Zatem?

— Zatem, mościa księżno — począł powoli kardynał, pukając czwartym palcem ręki w kozetkę — zatem zdaje się, iż wojna będzie.

— Włochy, Francya, Anglia, Republika Południowo-słowiańska?

— Tak. Chodzi o Węgrów. Ci nie mogą się zdecydować. Boją się Niemców, a nienawidzą Słowian. Są oni, jak mała łódź, między dwiema olbrzymiemi górami lodu, które płyną naprzeciw siebie.

— Porównanie złe — rzekła księżna. — Są oni raczej, jak szakal, między lwem a tygrysem — nie wie, za kim stanąć i z kogo krew będzie mógł chłeptać?

— Porównanie lepsze. Węgrzy ważą się. Jednak więcej racyi daleko przemawia za tem, aby się trzymali Niemców. Tam będą zawsze tem, czem była niegdyś Polska wobec Tatarów i Turków, bo przecież Niemcy, choćby zwyciężyli, nie pochłoną Słowiańszczyzny. Będą potrzebni i konieczni. U Słowian zginęliby bez śladu, poprostu wsiąkliby w tę młodą rasę, do której należy przyszłość świata.

— Tak sądzisz, eminencyo?

— Pewny jestem! To tylko kwestya lat i i prawo natury. Młody byk pruje starego, gdy mu ten drogę zagradza, przyjdzie taki czas, że młodszy jeleń, choćby rok po roku odganiany, powali wreszcie starego i posiądzie łanię.

— Twoje porównania, eminencyo, są kolorowe.

Kardynał roześmiał się.

— Drastyczne. Niech będzie. Gdy przodkowie twoi, pani, szukali miodu po barciach leśnych, moi przypatrywali się walkom zwierząt po cyrkach, wołając „panem...“

— Et circenses!

— Et circenses! — powtórzył kardynał, pełne ognia oczy kierując na twarz Koreckiej.

(C. d. n.)

dyrektorowi szkoły niemieckiej w Boguminie, a zamianowanemu przez Radę szkolną krajową w Opawie inspektorem dla szkół polskich we Frysztackiem, zrezygnował p. Kożdoń z tej posady, a w jego miejsce powołała Rada szkolna p. dra Ernesta **Farnika**, profesora polskiego gimnazyum w Cieszynie, wydawcę kwartalnika „Zaranie śląskie“. W ten sposób ostatecznie sprawa ta została na razie załatwioną pomyślnie, gdyż mamy nadzieję, że dr Farnik, człowiek nieskazitelnego charakteru, położy tamę dążeniom utrakwizacyjnym tamtejszych szkół polskich i dołoży starań, aby w gminach, w których niedawno ukończył się strajk szkolny, założono publiczne szkoły polskie.

Sprawa Banku przemysłowego.

Nie było dla nikogo tajemnicą, kto informacyi zasiągnąć pragnął, że nowe warunki spółki kraju z Dolno-austryackiem Towarzystwem Eskontowem, uchwalone w Sejmie, co do założenia i prowadzenia Banku przemysłowego, obudziły pewne refleksye i skrupuły tej niemieckiej instytucyi. Nie chcieliśmy jednak sprawy tej poruszać, aby konfliktu nie zaostrzać. Obecnie atoli zamieszcza w tej kwestyi „Gazeta Powszechna“ następujące informacye:

„Sprawa z Bankiem przemysłowym stoi obecnie bardzo źle. Wyłonił się ostry i zasadniczy konflikt między grupą ks. Lubomirskiego a „Nieder-Oesterreichische-Escomptgesellschaft“. Wiedeńskie Towarzystwo nie chce absolutnie przyjąć warunków, jakie formalnie dyktuje ks. Lubomirski. „Nieder-Oesterreichische-Escomptgesellschaft“ nie chce także przystąpić do kreowania Banku przemysłowego na zasadach, **uchwalonych przez Sejm** i zmian, jakie poczynił Sejm wskutek przyjęcia do współzałożycieli Banku grupy księcia Lubomirskiego.

„Wyłonił się także spór o naczelnego dyrektora Banku. Książę Lubomirski chce koniecznie mieć na tem stanowisku p. Wolskiego z Petersburga, który żąda 50.000 koron pensyi rocznej. (Podobno nawet 80.000 K. Prz. „N. Ref.). Przeciw temu występują zarówno reprezentanci Wydziału krajowego, jakoteż reprezentanci „Nieder-Oesterreichische Escomptgesellschaft“, a to z powodu zbyt wygórowanej pensyi, jakoteż dlatego, że p. Wolski nie zna stosunków naszego kraju. Instytucyę zaś tego pokroju, co Bank przemysłowy, pod kierownictwem człowieka nie znającego stosunków miejscowych, możnaby uważać odrazu za pogrzebaną.

„W tej sprawie udaje się do Wiednia marszałek krajowy Stan. Badeni wraz z członkiem Wydziału krajowego dr. Jahlem. W Wiedniu odbędzie się zebranie założycieli Banku (t. j. reprezentantów Wydziału krajowego, „Nieder-Oesterreichische-Escomptgesellschaft“ i grupy ks. Lubomirskiego) i sprawa mocno chwiejącego się Banku przemysłowego będzie jeszcze raz i to definitywnie omawianą i koło soboty będzie załatwiona. Albo przyjdzie do jakiejś zgody — albo też wszystko się rozleci i Banku przemysłowego nie będzie“.

Tyle „Gazeta powszechna“. Odpowiedzialność za szczegóły jej informacyj pozostawiając jej redakcyi, wyrażamy nadzieję, że uda się jeszcze wyrównać różnice i że Bank przemysłowy ostatecznie założony będzie na zasadach przez Sejm krajowy uchwalonych. Rozbicie układów i niedojście do skutku dzieła tak doniosłego, byłoby zaiste rzeczą ze wszech miar ubolewania godną.

Polonica z prasy francuskiej.

(Trzy artykuły o Polsce w „Revue critique“. — Uwaga redakcyi. — Dwutygodnik „Alceste“ o Słowackim).

W paryskim dwutygodniku „Revue critique“ znajduje się artykuł p. t. „La défense de la culture latine dans le royaume de Pologne“, napisany przez Adama Rudzkiego, a przedstawiający stan szkolnictwa i oświaty w Królestwie Polskiem. Jak zaznacza w uwadze wstępnej redakcya, jest to trzeci artykuł o Polsce p. Rudzkiego. „Pierwszy artykuł — powiada redakcya — dał obraz prześladowań systematycznych, dokonowanych w zaborze pruskim na tamtejszych Polakach. Drugi artykuł mówił o grodzie świętym, o sercu Polski historycznej, o Krakowie, tudzież wogóle o Galicyi, która jest schroniskiem dla duszy polskiej. Artykuł trzeci podnosi drażliwą (Dlaczego? Ze względu na przymierze Francyi z Rosyą?) kwestyę stosunków polsko-rosyjskich“. Redakcya zaznacza dalej, że chodzi tutaj o grę pomiędzy Paryżem z jednej, a Berlinem i Petersburgiem z drugiej strony i że tylko ten punkt widzenia pogodzić może rozmaite interesy, ważne także dla Francyi. Użyteczność badania stosunków polskich, podnosi wreszcie redakcya, polega dla Francuzów na tem, że żywy przykład współczesny wykazuje wyraźnie, jakie usługi oddaje cywilizacyi narodowość. Obrona narodowości jest dla Polaków zarazem obroną wszystkich innych zagrożonych interesów. Ta prawda — mówi z naciskiem redakcya — nigdy nie było nam tak potrzebną jak obecnie.

A teraz przejdźmy do artykułu p. Rudzkiego. Los Polaków w zaborze pruskim — powiada autor — zajmuje Francuzów z tego już powodu, że ciemiężyciel nasz jest wspólnym wrogiem Francuzów i Polaków. Jednakże losem zaboru rosyjskiego powinni Francuzi także się zająć, choćby z tego powodu, że nahajką rosyjską kieruje ręka pruska.

„Warszawa! — pisze Rudzki — Morze łez i krwi. Umęczone serce ojczyzny, przeszyte wszelkimi bolami. Męczeńskie miasto, w którem wybuchały i gasły wszystkie powstania. Miasto uśmiechnięte i subtelne, w którem kopuły cerkiewne rażą jaskrawo, jak chłopska czapka na peruce markiza. Tu żyje, działa, wre nieujarzmiona myśl polska. Jeżeli wielka, wzrastająca Warszawa ze swojemi źródłami intellektualnemi i oświatowemi jest miejscem atrakcyi dla mieszkańców prowincyi, to jej cierpienia, jej siła odporna, jej działalność, zwrócona zawsze do jednego celu, uświęcają naszą stolicę. Spostrzegacz powierzchowny niełatwo dostrzeże pod pozorami śmiechu tragedyę, która się tutaj rozgrywa, powszechny ucisk i podziemną pracę odporu“.

Ażeby poznać Warszawę, powiada autor artykułu dalej, trzeba odróżnić wysoką kulturę polską od powierzchownego pokostu rosyjskiego. Warszawa nauczyła się ukrywać i milczeć. Pisarze wyrobili zwroty, zrozumiałe dla polskiego czytelnika, a mające chronić myśl pisaną przed brutalną cenzurą. Czego żądają od cara ci „poddani“ jego, ci „wieczni rewolucyoniści“? Przedewszystkiem szkoły polskiej. I tutaj daje p. Rudzki obraz obecnego stanu szkół w Polsce, orgie rusyfikacyi, dokonywane przez „pedagogów“ rosyjskich na duszy polskiej dziatwy i młodzieży w szkołach. Nie powtarzamy tych wywodów, są to bowiem rzeczy, zbyt znane każdemu Polakowi. Ale niejeden Francuz dowie się o nich z oburzeniem, a każdy ze zdziwieniem. Oczywiście brak szkoły narodowej powoduje brak oświaty, który znowu znajduje dosadny wyraz w całym szeregu wielce ujemnych zjawisk społecznych. Mimo to Warszawa żyje i pracuje na tych wielkich rozłogach, na których walczy kultura zachodnia z ciemnotą wschodnią.

W innym dwutygodniku paryskim, noszącym tytuł „Aceste“, znajduje się artykuł o setnej rocznicy urodzin Słowackiego, napisany przez autora francuskiego, nazwiskiem Wiktor Joze. Autor trafnie określić rolę, jaką w życiu narodu polskiego odegrała trójca wieszczów naszych: Mickiewicz, Krasiński i Słowacki. Ale znowu myli się, kiedy powiada, że Słowacki jest „rodzajem Musseta słowiańskiego“. Omyłki nie potrzeba uzasadniać, gdyż każdy z nas poprostu ją odczuje. Natomiast trafnie powiada, że „ani w Polsce, ani może w całym świecie żaden poeta nie władał językiem wierszowanym z taką pewnością i z takiem mistrzostwem skończonem“. Niemniej trafną jest następująca uwaga: „Z rocznicą Chopina, rocznica Słowackiego — to fakty tego rodzaju, że nasz francuski sceptycyzm nie zdoła ich zrozumieć; to zdarzenia rodzinne, prawie religijne, to hołdy narodu całego dla dwóch ludzi, którzy są wcieleniem jego geniuszu artystycznego“.

W dalszym ciągu swojej pracy podaje p. Joze krótki życiorys Słowackiego i omawia niektóre jego dzieła, a wrecie przypomina, że Paryż także uczcił rocznicę Słowackiego uroczystym wieczorem, urządzonym przez komitet francusko-polski pod przewodnictwem Maurycego Barrés'a. *h-j-e.*

Kronika.

Kraków, 2 marca.

Z posiedzenia grona konserwatorów. (Rada artystyczna. — Panorama Styki. — Wyrażenie komisyi centralnej. — Restauracya barbakanu. — Kościół w Rudawie. — Ustąpienie skarbnika.)

Otrzymujemy następujący komunikat:

Posiedzenie grona konserwatorów w Galicyi zachodniej odbyło się dnia 23 lutego b. r. pod przewodnictwem kons. dra Tomkowicza.

Przewodniczący podał do wiadomości, że na świeżo odbytem ostatniem posiedzeniu **Rady artystycznej** przy magistracie krakowskim wybrano komisyę dla opracowania regulaminu, mającego na celu ulepszenie prawidłowej działalności tego ciała, a zarazem uchwalono zasadę, by Rada artystyczna, która w ostatnim czasie przez pół roku z górą ani razu się nie zebrała, częściej i w stałych terminach była zwoływaną.

Następnie przewodniczący przedstawił obecny stan sprawy **panoramy Styki** i barbakanu bramy Floryańskiej, która to sprawa jeszcze nie jest zamkniętą wskutek rekursów p. Styki do Wydziału krajowego, zarówno od orzeczenia Magistratu jak i od decyzyi komisyi rekursowej. Zarazem wykazał dokumentami, iż Komisya centralna wiedeńska w piśmie do prezydyum miasta w tej sprawie wystosowanem, nie użyła przypisywanego jej w artykułach naszych dzienników wyrażenia „triviale Festlichkeiten“ a właśnie z całej treści tego pisma wynika, iż nawet nie wiedziała, że chodzi tu o coś innego, jak o zwykłe przedsiębiorstwo panoramowe.

Kons. dr **Muczkowski** przedkłada plany przebudowy **kościoła w Rudawie**, opracowane przez architekta p. Hendla. Po dyskusyi sprawę odłożono do następnych posiedzeń.

Na wniosek kor. **Odrzywolskiego** uchwalono zwrócić się do magistratu krakowskiego z przedstawieniem, aby barbakan Floryański otwierano przez dwa dni w tygodniu za bardzo niską opłatą, w ten bowiem jedynie sposób ułatwi się wstęp publiczności do tak cennego zabytku. Przy tej sposobności podniesiono konieczność szybkiej **restauracyi barbakanu**, który znajduje się w **złym stanie**; uchwalono odnieść się w tej sprawie do magistratu krakowskiego z odpowiedniem przedstawieniem.

Na wniosek komisyi kontrolującej udzielono przez aklamacyę absolutoryum ustępującemu skarbnikowi grona prof. dr Krzyżanowskiemu, który po blisko 15-letniej wydatnej działalności z godności tej zrezygnował.

Loteryę spożywczą na cele szkół kresowych i ochronek oraz dla dorosłych analfabetów cywilnych i wojskowych w Krakowie urządza I. (męskie) Koło T. S. L. dnia 20 b. m. w ujeżdżalni wojskowej przy ulicy Zwierzynieckiej. Komitet złożony z przedstawicieli szerokich sfer obywatelskich rozpoczął już prace przygotowawcze przy łaskawym współudziale uproszonych pań. Ze względu, że jest to pierwsze tego rodzaju loterya na ten cel tak doniosły, jakim jest utrzymanie szkół i ochronek kresowych I. Koła T. S. L. należy się spodziewać, że publiczność nie odmówi swego poparcia temu humanitarnemu przedsięwzięciu.

Z Resursy urzędniczej. W sobotę dnia 5 marca b. r. odbędzie się „Wieczór rozmaitości“, przy dźwiękach muzyki wojskowej 13 p. p. Program bardzo urozmaicony. Wstęp dla członków 1 kor., dla nieczłonków (za zaproszeniami) 2 kor. Początek o godzinie 8 wieczór. Bilety i zaproszenia wydaje codziennie Sekretaryat Resursy między 7—9 godz. wieczorem.

Krakowskie Tow. oświaty ludowej otwarło z dniem wczorajszym publiczną wypożyczalnię książek w lokalu własnym przy ul. Kanoniczej l. 19. 1 p. Biblioteka otwarta jest codziennie od godz. 4—5 po południu z wyjątkiem dni świątecznych.

Z krak. Tow. opieki nad zwierzętami. Komenda krakowskiego korpusu zezwoliła pozostającym w czynnej służbie oficerom i urzędnikom wojskowym na przystępowanie do Towarzystwa.

Zaniechanie śledztwa. W miesiącu styczniu b. r. pojawiła się w pismach krakowskich wiadomość o kradzieży i pożarze w warsztacie krawieckim p. Jana Zwierza przy ul. Brackiej. Wobec pewnych niewyjaśnionych szczegółów śledztwa istniało domniemanie, że p. Zwierz sam dokonał usiłowanego zniszczenia towaru w sklepie celem uzyskania premii asekuracyjnej.

Obecnie śledztwo ustaliło, że posądzenie, skierowane przeciw p. Zwierzowi, było bezpodstawne, a prokuratorya państwa wystawiła p. Zwierzowi poświadczenie, że wdrożone przeciw niemu dochodzenie o zbrodnię oszustwa z § 197, 199, 200 i 204 zostało zaniechane.

Bandyckie napady na Grzegórzkach. W sprawie zamieszczonej przed kilku dniami (Nr 92) wiadomości o częstych napadach bandyckich na Grzegórzkach wójt gminy Grzegórzki donosi nam, że napady, o których mowa zdarzają się nie na terytoryum gminy Grzegórzki, gdzie żandarmerya tamtejsza bardzo gorliwie czuwa nad bezpieczeństwem publicznem, ale na ulicy Grzegórzeckiej należącej do m. Krakowa, gdzie brak jest posterunku policyjnego. Okoliczność ta rozzuchwala podmiejskich włóczęgów. Żandarmerya i gmina Grzegórzek chętnie w każdym wypadku idą na rękę policyi krakowskiej, której wskazano jednego z takich opryszków w osobie aresztowanego Feliksa Susuła.

Niemieckie reklamy na książkach. P. Juliusz Taffet, antykwarz ze Szpitalnej ulicy, prosi nas odnośnie do zamieszczonej przed kilku dniami notatki w kronice, że nie umieszcza niemieckich reklam na książkach szkolnych i że tylko przypadkowo introligator jego przez omyłkę posłużył się starym arkuszem reklamowym z przed lat kilkunastu, przeznaczonym na makulaturę.

Ze stowarzyszeń akademickich. Dnia 20 lutego odbyło się w „Czytelni akademickiej“ w Podgórzu Walne zgromadzenie, na którem po ustąpieniu dawnego zarządu, obrano prezesem Bolesława Dąbrowskiego, wiceprezesem Stanisława Łukawskiego, sekretarzem Czesława Albina, skarbnikiem Adama Rudnickiego.

Z kraju.

Biała, 1 marca. (Kresowy Związek okręgowy Tow. Szkoły Ludowej).

Uwzględniając odrębny charakter zadań i celów akcyi narodowo-oświatowej na kresach zachodnich, wyodrębnił Zarząd Główny T. S. L. ze Związku okręgowego krakowskiego, 13 Kół T. S. L. i utworzył z nich osobny Związek okręgowy, z siedzibą w Białej. Ubiegłej niedzieli odbyło się zgromadzenie delegatów Kół, należących do nowego Związku okręgowego, w celu ukonstytuowania się i dokonania wyborów. Licznie zjawili się na zebraniu przedstawiciele wszystkich niemal interesowanych Kół w osobach delegatów i członków Zarządu, a obrady wykazały najdowodniej, że postanowienie Zarządu Głównego T. S. L., odpowiedziało w zupełności żądaniom i potrzebom Kół kresowych. Istnieją wśród nich Koła włościańskie, Koła robotnicze, Koła utworzone w małych miasteczkach, a więc organizacye drobne, nieliczne, które na własną rękę nie mogą podejmować prac o zakresie rozleglejszym. Zjednoczenie więc ich w zastępie zwartym, połączonym wspólnością celu, musiało być punktem wyjścia dla pracy systematycznej, obejmującej wszystkie dziedziny życia narodowego kresów, nie spuszczającej z oczu żadnych jego objawów.

Wygłoszony przez p. Z. Podgórskiego referat, o stanie oświatowym kresów zachodnich, jak też i sprawozdania delegatów Kół, roztoczyły przed zgromadzonymi obraz walki i zmagań się wzajemnych, dwu narodowości, z których jedna broni swych odwiecznych praw, a druga je wydziera. Z obrazu malowanego charakterystycznemi szczegółami, przekonywującemi cyframi i zestawieniami, przemówiła do zebranych rzeczywistość surowa, twarda i nieubłagana konieczność walki, ciągłej walki o jutro, które naszem być musi. I zaraz występować zaczęły wyraźniej najważniejsze dążenia, projekt działalności i prac nowego Związku okręgowego. A działalność ta rozległą i praca wielostronną być musi i wytężoną, aby skutecznie przyłożyć rękę i pomódz zabiegom, jakie od lat o odniemczenie kresów czyni całe społeczeństwo polskie, za pośrednictwem licznie skupionych w zagrożonym kącie szkół T. S. L.

Na horyzoncie przyszłych, najbliższych działań Związku, zarysowała się wyraźnie energiczna akcya o szkoły w powiecie bialskim, bielskim i żywieckim, zorganizowanie pracy czytelniano-oczytowej, stworzenie polskich domów ludowych, walka o Beskidy, zanieczyszczone chwastem turystyki pruskiej, roznoszącej w naszych polskich górach donośne echo, znienawidzonych przez nas pieśni i wszczepiających w polski, nieuświadomiony, a ekonomicznie, od kapitału niemieckiego zależny lud, pierwszy posiew podziwu dla „kultury“ pruskiej.

Oto szkic działań, które ciężarem swym już walą się na barki pracowników oświatowych. Praca rozpoczęta, pogłębi je i odkryje nowe pola działania, które opanować musimy. Po wyczerpującej i ożywionej dyskusyi nad programem pracy Związku, dokonano wyborów. **Zarząd Związku** okręgowego w Białej stanowią: prezes p. Stein, zastępca poseł M. Dobija, sekretarz p. Z. Podgórski, zastępca p. Bąk, skarbnik p. M. Bandrowska, zastępca p. O Czarnecki. Serdeczne i podniosłe przemówienie prezesa Macierzy Śląskiej p. **Filasiewicza** z Cieszyna, było punktem końcowym zgromadzenia. Jako delegaci Zarządu Głównego T. S. L. przybyli pp.: Natanson i Łopuszański.

Tarnów, 1 marca. (Zgromadzenie pocztowców.— Z Towarzystwa muzycznego).

Onegdaj odbyło się walne zgromadzenie członków grupy miejscowej Związku pocztowych urzędników przy licznym udziale członków. Przewodniczący Uznański, zagaiwszy obrady, złożył sprawozdanie z czynności wydziału, które przyjęto jednomyślnie. Ustępującemu wydziałowi udzielono absolutoryum, oraz podziękowanie za gorliwą pracę organizacyjną i obronę interesów członków. Zajmowano się nadto sprawami: pokrzywdzeniem Galicyi przy kreowaniu posad w wyższych rangach na korzyść innych krajów koronnych, sprawą zwijania z każdym rokiem coraz większej liczby posad urzędników a systemizowania oficyantów, oraz pragmatyką służbową. Kwestyami temi ma się jeszcze zajmować zjazd delegatów grup galicyjskich. Do wydziału weszli pp.: Uznański, Turowski, Szeligiewicz, Szafrański, Kornicki, Einspruch, Fischer, Repczyński i Korasadowicz.

Towarzystwo muzyczne coraz częściej zaznacza swą ruchliwość. Dowodem tego starania są wieczory czwartkowe, zyskujące coraz większą popularność. W bieżącym roku odbyły się trzy wieczorki czwartkowe: pierwszy wypełniły produkcye orkiestry smyczkowej seminaryum nauczycielskiego, na drugim odegraną została bardzo ładnie sonata V Bethovena (fortepian-skrzypce: p. Borsaga i p. Kostelecki); trzeci wieczorek był poświęcony samym produkcyom mandolinowym i dlatego raził może monotonią. W najbliższy czwartek odbędzie się „dziewiczy wieczór“.

Również staraniem Towarzystwa odbędzie się wieczór ku uczczeniu stulecia urodzin Chopina, objaśniony wykładem p. Bolesława Raczyńskiego, profesora Instytutu muzycznego w Krakowie, a ilustrowany muzyką znanej pianistki p. Klary Czop-Omlaufowej.

Z początkiem bieżącego miesiąca Towarzystwo muzyczne otwiera dwuklasową szkołę śpiewu. Nauka w klasie pierwszej będzie bezpłatną.

Nowy Sącz, 1 marca. (Rada powiatowa. — Z Ratusza.) Po całorocznym okresie walki, intryg zakulisowych, począwszy od miejscowych władz aż do namiestnictwa i ministeryum, nadeszło nareszcie rozwiązanie Rady powiatowej. Przyczyną rozwiązania było nielegalne zwoływanie wydziału, a mianowicie: na posiedzenia wydziału zwoływano zamiast członków — ich zastępców; członkowie wydziału, którym większość pełnej Rady uchwaliła wotum nieufności, za każdym razem wnosili motywowany protest aż do skutku. Walka konserwatywnej partyi miejskiej z partyą ludowców rozgrywała się nawet przed sądem.

Obecnie komisarzowi rządowemu zostaje wiele do naprawienia. Słychać ogólne narzekanie włościan na brak dróg, a wiele z istniejących wygląda na parodyę komunikacyi. Brak zupełny melioracyi. Są gminy bagniste, podmokłe, nikt nie starał się, aby przyspieszyć ich osuszenie; hodowla bydła zaniedbana, sadownictwo w upadku, domy pół na pół dymne. Rada powiatowa, rozumiejąca swe doniosłe zadanie, żadnego z tych pól nie zostawia odłogiem.

Jako kandydata na prezesa nowej Rady wymieniają hr. Adama Stadnickiego z Nawojowej. Skład przybocznej rady komisarza rządowego jest w trzech czwartych demokratyczny i ludowcowy.

Nowy wiceburmistrz, radca **Gutkowski**, zaprowadził stałe urzędowanie w magistracie i przyjmuje codziennie strony, czego dawniej nie było. Objął on specyalnie dział policyjny.

Gorlice, 28 lutego. (Rada miejska. Regulacya i upiększenie miasta. Nowe ciężary. Sejm dla Gorlic.) Po dłuższej przerwie zebrała się dziś nasza Rada miejska na posiedzenie z porządkiem dziennym, obejmującym aż dwadzieścia pięć punktów. Jako objaw pocieszający podnieść należy, iż poziom obrad Rady, zarówno we formie jak i treści stał na tej wyżynie i miał przebieg tak poważny, od jakiego już niemal że byliśmy odzwyczajeni. Na czoło obrad wysunęły się kwestye ekonomiczne i socyalne, jak niemniej kulturalno-estetyczne, dotyczące naszego miasta. W pierwszym rzędzie Rada zaabsorbowaną była wnioskiem magistratu o podwyższenie dodatku gminnego do podatku spożywczego od mięsa z 50 **na sto procent**. Dotychczas dodatek ten przynosił gminie 13.200 koron rocznego dochodu. Ponieważ jednak z utratą dochodów z prawa propinacyi finanse gminy tracą swoją dotychczasową podstawę, przeto Magistrat zmuszony jest nakładać coraz to nowe ciężary na mieszkańców. Po długiej wyczerpującej dyskusyi na temat ogólnych stosunków w mieście i powiecie Rada wniosek magistratu uchwaliła, przyczem radny socyalistyczny p. Tokarski na znak protestu przeciw nowym ciężarom salę obrad opuścił. Celem zapobieżenia niestosunkowej drożyźnie mięsa magistrat poczynił starania o otwarcie **miejskiej jatki**. Również uchwalono pobieranie stoprocentowego dodatku gminnego do podatku spożywczego od wina na lat pięć. Burmistrz zakomunikował Radzie sprawozdanie posła Długosza o świadczeniach Sejmu i Wydziału krajowego dla naszego miasta, stojącego nad ruiną finansową. — Otóż w sprawie rekompensaty za utratę dochodów z propinacyi ani w Sejmie ani we Wydziale kraj. nic korzystnego dla nas nie uczyniono, a to — jak się okazuje — z tej przyczyny, iż poseł ks. Pastor sprawą tą **zupełnie się nie zajmował**, co zdołały dwa inne miasta wyzyskać na swoją korzyść. Natomiast Sejm zezwolił Gorlicom na podwyższenie opłat konsumcyjnych od napojów wyskokowych, likierów, miodu, piwa i spirytusu.

Bardzo pożądaną i na czasie była poruszona w szeregu interpelacyi sprawa regulacyi i upiększania miasta. Radni pp. Rakucki, Kordyl, Tokarski, inż. Bartoszyński omówili szeroko niedomagania na tym punkcie i wyrażono ogólne życzenie, aby magistrat energicznie dopominał się u Wydziału powiatowego o sporządzenie planu regulacyjnego miasta. Sympatyczne echo wywołało wystąpienie w radzie kilku radnych mieszczańskich, żądających dbałości magistratu o estetyczny wygląd zewnętrzny miasta.

Rada uchwaliła wyrazić uznanie i podziękowanie za dotychczasową działalność publiczną radcy Smoleckiemu, przeniesionemu do Krakowa. W miejsce radnego p. Smoleckiego powołany do Rady p. Schuberth.

Pomysłowy oszust. Z Przemyśla donoszą: Przed tutejszym sądem przysięgłych stanął 28 z. m. małomiasteczkowy faktor Nuchim Hersch Petranker, oskarżony o oszustwo i naciągnięcie na różne kwoty ośmiu notaryuszów, a nadto kilkunastu włościan w okolicach Sołotwiny. Sprytny ten oszust brał notaryuszów na... tereny naftowe, a włościan na pożyczki. Operował telegramami i listami od fikcyjnej firmy Schlesinger et Co. w Huzsa-Mezö i narzucał się na pośrednika, obiecywał grube zyski, a wyłudziwszy ile się dało za to pośrednictwo, znikał jak kamfora. W ten sposób naciągnął Petranker kilku notaryuszów, między innemi p. Łuszpińskiego z Jarosławia, A. Kokurewicza w Sanoku, p. Rasia w Jaśle, p. Kaliniewicza w Rymanowie, p. Sieleckiego w Ustrzykach, p. Meusa w Gorlicach, p. Adamskiego w Samborze. Oszusta zdemaskował lekarz pow. dr Stangenhaus w Dobromilu, którego Petranker przed dwoma laty w podobny sposób naciągnął, rekomendując się jako agent naftowy Feldman. Sprawdzono ostatecznie, że Feldman i Petranker to jedna i ta sama osoba i Petranker stanął przed sądem przysięgłych. Symuluje on waryata. Rozprawę odroczono wczoraj celem sprawdzenia czy firma Schlesinger et Co, imieniem której działał Petranker, istnieje wogóle czy nie.

Ze świata.

Czesi a dar Grunwaldzki. „Ostravsky Dennik“ z 28 stycznia donosi z Pragi: „**Maticni milion doversen**“. Musimy się podzielić radosną wiadomością z Pragi: Wczoraj przekroczono „maticni milion“ i wydano hasło, które już przedtem „Ostravsky Dennik“ głosił: „Ne milion korun — milion zlatych“ (złr.) Wszystkie pisma czeskie nawołują, aby zebrać do św. Wacława (28 września) **drugi milion koron**. Pieniądze te będą użyte w pierwszym rzędzie na popieranie czeszczyzny „ve Slezsku a na Ostravsku“. Będzie to dosadną odpowiedzią, którą naród czeski da Roseggerowi. To będzie także najlepszą odpowiedzią „braciom“ Polakom (Tim to budé najlépse receno „bratrim Polakum“) pokładającym nadzieje w „Darze Grunwaldzkim“, że marne są ich zakusy przeciw nam (že marné jejich proti nam jsou vzteky!). Tyle „Ostravsky Dennik“. Komentarze chyba zbyteczne. Należy chyba dodać, że Czesi zebrali milion koron gotówką i kpili niedawno z Polaków, że mają milion koron na papierze, a tylko 200.000 gotówki, choć Czesi o wiele później zaczęli zbierać. „Ostravskemu Dennikoiw“ odpowiadamy, że Polacy bronią wszędzie tylko swoich dzieci przed wynarodowieniem, gdyż nie mają w **żadnej szkole polskiej** w ostrawskiem zagłębiu ani jednego dziecka czeskiego, podczas gdy Czechom możemy udowodnić, że w każdej szkole swojej mają po kilkanaście i kilkadziesiąt dzieci polskich i to Polaków z Galicyi i Królestwa.

Wzloty inżyniera Warchałowskiego. Na polu Steinfeld pod „Wiener Neustadt“ spoczywały przez cały tydzień aeroplany, gdyż silny wiatr uniemożliwiał wszelkie próby. Dopiero wczoraj rano mógł inżynier Warchałowski podjąć dalsze próby w obecności kapitana Boomsa, przedstawiciela wojskowego zakładu aeronautycznego. W locie trwałym uzyskał p. Warchałowski rekord, gdyż na swoim biplanie Farmana przebywał w powietrzu o 6 minut dłużej, niż ostatnim razem Wiesenbach, którego lot trwał 56 minut. Prócz tego uzyskał Warchałowski rekord wysokości, wznosząc się na 80 metrów.

Warchałowski przyrządem o dwóch płaszczyznach Farmana wzniósł się w powietrze wczoraj o g. 9 m. 15 rano i powoli doszedł do wysokości 80 metrów, gdy dotąd najwyższa wysokość w Austryi wynosiła 30 metrów. Zajmującym był widok, gdy o g. 9 m. 30 inżynier Wiesenbach wzleciał na przyrządzie Wrighta. Obydwa przyrządy skrzyżowały się, a przyrząd Farmana przeleciał wysoko ponad przyrządem Wrighta. Inżynier Wiesenbach wylądował po 5 minutach, Warchałowski wznosił się dalej. O godz. 10 wzniósł się Wiesenbach powtórnie, zabrawszy jako pasażera p. Liebena. Tymczasem Warchałowski wylądował wbrew woli, gdyż skręcił zbyt szybko, przez co przyrząd stracił na szybkości. Przy lądowaniu przyrząd doznał uszkodzenia, które jednakże w ciągu dnia naprawiono. Wylądowanie nastąpiło o g. 10 m. 17, więc Warchałowski przebywał w powietrzu przez jednę godzinę i 2 minuty.

Monopol zapałek w Austryi. Z Wiednia telegrafują nam: Ustawa o zaprowadzeniu monopolu zapałkowego przedłożona będzie w Radzie państwa dopiero w sesyi poświątecznej; rząd austryacki musi bowiem przeprowadzić pertraktacye w tej sprawie z rządem węgierskim.

Zajście z oficerem. Z **Budapesztu** donoszą: Na dworcu kolejowym w Wielkim Waraždynie przyszło do **starcia między porucznikiem Juliuszem Khuen a kandydatem adwokackim Józefem Pölle**, tak że porucznik dobył szabli. Przyczyny tych zajść nie są znane.

Germanizacya przez kościół. Zachodnio pruskie pisma polskie skarżą się na władzę duchowną w Pelplinie — dyecezyi chełmińskiej w Prusach zachodnich, że także ze swej strony popiera germanizacyę. Przed dwoma laty wykreślono tam z urzędowego tekstu litanii do wszystkich świętych, zawartej w dyecezyalnym rytuale świętych **polskich**: Wojciecha, Stanisława, Kazimierza, Jacka i Stanisława Kostkę. Obecnie zaś zastąpiono tekst polski łacińskim, to zaś, co z niego pozostawiano napisane jest wprost ohydną polszczyzną. Na czele tej dyecezyi stoi, jak wiadomo, biskup Rosentreter. Okazuje się, że jest on takiem samem narzędziem rządu pruskiego, jakim był jego poprzednik, biskup Redner. Ludność polska jednakże nie poddaje się tym germanizacyjnym zarządzeniom, lecz w kościele śpiewa dalej dawną litanię z polskimi świętymi, z czego nieraz powstają gorszące nieporozumienia i zatargi między wiernymi a organistami.

Galerya obrazów w Rogalinie. Dzienniki poznańskie donoszą: Hrabia Edward Raczyński buduje w Rogalinie, w Księstwie Poznańskiem, gmach dla pomieszczenia cennych zbiorów Rogalińskich. Budynek składa się z czterech wielkich sal z górnem oświetleniem, razem około 600 kwadratowych metrów, atelier malarskiego z bocznem światłem, oraz z wspaniałego westibulu. Budynek będzie zupełnie ogniotrwały, z zupełnem wykluczeniem drzewa. Plany, kosztorysy i obliczenia wykonał architekt Powidzki z Poznania. Budowę już rozpoczęto, a ukończoną będzie w końcu roku bieżącego.

Wieś **Rogalin**, uroczo położona nad Wartą z pięknym pałacem i kościołem w stylu świątyni greckiej, była ulubioną rezydencyą hr. Edwarda Raczyńskiego, znanego mecenasa sztuki i literatury polskiej w pierwszej połowie zeszłego wieku. On też nagromadził tu piękną galeryę obrazów i znaczny zbiór innych dzieł sztuki i pamiątek historycznych.

Nieuwaga ministra. Pruski minister spraw wewnętrznych hr. Moltke polecił niedawno w jednej ze swoich mów anonymową broszurę pod tytułem: „Książę Bülow i jego czasy“, jako zawierającą rzekomo trafne poglądy na obecne stosunki w Niemczech. To polecenie ściągnęło obecnie na jego głowę ogniste gromy potępienia ze strony konserwatystów pruskich. Okazało się bowiem, że autor tej broszury, wynosząc pod niebiosy księcia Bülowa, uderza gwałtownie na junkrów pruskich, odsądzając ich od czci i wiary. Przyparty do muru minister, sam zaciekły konserwatysta, przyznał, że broszury owej nie czytał, lecz tylko powierzchownie ją przejrzał i że sam dziś żałuje, iż ją polecił. Że ma on wszelki powód ubolewać nad tą swoją nieuwagą, wykazuje ustęp z broszury, dotyczący byłego ministra oświaty Studta, wielkiego faworyta Wilhelma II i konserwatystów. O tym panu autor broszury pisze: „Usunięcie ministra Studta, który przy pomocy swej żony umiał się wkraść w łaski cesarzowej, a tem samem i cesarza, odczuto powszechnie jako uwolnienie od zmory. Miał on tylko osobiste, a nigdy rzeczowe ambicye. Funduszem dóbr kulturalnych, powierzonych jego specyalnej pieczy, nietylko lichwę uprawiał ale je rozrzucał“. Ustęp ten i nas obchodzi bliżej. Studt był bowiem zaciekłym wrogiem polskości i za jego rządów rozegrał się tam ów bolesny strajk szkolnej polskiej dziatwy. Teraz poznaliśmy go bliżej także jako człowieka.

Polska muzyka w Monachium. Z Monachium piszą nam: Przy udziale całej polskiej kolonii odbył się tu w dniu 23 lutego uroczysty koncert ku uczczeniu rocznicy Szopenowskiej. W salach hotelu „Czterech pór roku“ grał Ignacy Friedmann same utwory Chopina. Dobrze powiedział Szumann, że o muzyce Chopina nie powinno się mówić, wystarcza, by jej posłuchać a mając cośkolwiek łącznego z duszą romantyków wyczuje się czar tego „błękitnego kwiatu“... „Nie słyszeliśmy tak granego poloneza“, mówił jeden z niemieckich poetów do Stanisława Przybyszewskiego, „Friedmann interpretuje nie tylko utwór, ale i duszę **waszego** polskiego muzyka!“

Gra Friedmanna była wprost olśniewającą!

Nie brakło nikogo z Polaków na koncercie — było wrażenie, że się jest w Warszawie — bo słychać było mowę polską i rosyjską przeważnie, lubo i cudzoziemcy tłumnie się zeszli, a w wypełnionej sali dzięki Friedmannowi — odniósł tryumf geniusz naszego nieśmiertelnego twórcy „mazurków“ i „polonezów“.

Mieliśmy prócz tego także i drugie święto muzyczne. Orkiestra „Tonkünstler“ odegrała w poniedziałek na swoim koncercie poemat symfoniczny

„Powracające fale“ Mieczysława Karłowicza. Programowe objaśnienie napisał dr Adolf Chybiński. W marcu odegra tasama orkiestra następne dzieło wielkiego symfonisty polskiego, mianowicie „Trzy odwieczne pieśni“, które powtórzone będą w Barcelonie przez dyr. Jose Lassalla, dyrygenta znanej w Krakowie monachijskiej orkiestry. „Tonkünstlerzy“ urządzają 7 marca „koncert romantyczny“, na którym prof. Lalewicz odegra koncert Chopina f-moll. W marcu wystąpi dyrektor Filharmonii warszawskiej Grzegorz Fitelberg jako dyrygent jednego z koncertów „Tonkünstlerów“.

M. J.

Zgon weterana. Zygmunt Sacewicz, uczestnik powstania z r. 1863, umarł w mieście Cleveland w Stanach Zjednoczonych. Urodzony w r. 1827 w Jaszczach na Litwie, brał udział w powstaniu pod wodzą Sierakowskiego. W kilka lat po upadku powstania wywędrował do Ameryki z rodziną skutkiem prześladowań ze strony rządu rosyjskiego.

Straszna lawina. Nad północno-amerykańskiem miasteczkiem Mace, szalała onegdaj straszna śnieżyca, po której zaczęły z gór spadać gwałtowne lawiny na miasteczko, leżące u ich podnóża i zniszczyły je doszczętnie. Największą część ludności stanowili górnicy, w liczbie 300, przeważnie bezżenni, zamieszkali w wielkim budynku, który stał na drodze, którędy spadła lawina. Mieszkańcy byli pogrążeni w głębokim śnie, gdyż katastrofa zaskoczyła ich w nocy. Zanim niektórzy pomyśleli o ratunku, lawina zniosła budynek. Trzy wagony towarowe, w których spało 50 robotników, zniknęły bez śladu. Prócz tego lawina zniszczyła 13 domów. Miejscami śnieg wznosił się na 50 do 75 stóp. W odległości 19 kilometrów było słychać huk. Kiedy wiadomość o katastrofie doszła do pobliskiego miasta Walace, zaczęto tam dzwonić na alarm, ażeby mieszkańcy pospieszyli zasypanym lawinami na ratunek.

Zarobki bokserów amerykańskich. Najgłośniejszy z amerykańskich szermierzy na pięści czyli „bokserów“, James Jeffries, zaangażowany został obecnie przez jednego z najwybitniejszych impresaryów do dziewięcio-miesięcznego „tournée“ po Ameryce i Europie. Na początku tego objazdu ma on się zmierzyć z najsławniejszym murzyńskim „bokserem“ Ameryki, Johnsonem, który jest obecnie „championem“ w tym sporcie — i wydrzeć „mistrzowstwo“ rasie czarnej. Jeżeli dokaże tego, honoraryum za owe dziewięcio-miesięczne występy wynosić będzie 700.000 koron, względnie 23.000 koron tygodniowej pensyi i połowę czystego zysku z każdego przedstawienia.

Zasypani lawiną. W górach Karkonosze, koło Spindelmühle zasypała lawina szopę, w której odpoczywał oddział wojskowych narciarzy. Kilku żołnierzy odniosło ciężkie rany.

Balony w wojnie. Jak donosi profesor Painleve w wojskowem czasopiśmie „France Militaire“, wojskowy komitet francuskiej Ligi aeronautycznej odbył w Paryżu kilka posiedzeń, na których generał Croix rozwinął swoje poglądy na zadania balonów sterowych podczas wojny. Punktem wyjścia wywodów jego była zasada, że należy przedewszystkiem czuwać nad całą okolicą Renu, a więc nad granicą niemiecką. Granicę tę należy podzielić na trzy części. Pierwsza część objęłaby okolice pomiędzy rzekami Meuse i Mosela w kierunku do Kolonii; część druga okolicę pomiędzy Mozelą a Renem ku Strasburgowi, część trzecia wreszcie okolicę pomiędzy Strasburgiem a Bazyleą. Balony sterowe, czuwające nad tym całym pasem granicznym, zostałyby uzbrojone w pociski torpedowe, pełniłyby więc niejako służbę torpedowców powietrznych.

Zmarli.

W Warszawie zmarła w dniu 28 b. m. Jadwiga ze Szczawińskich Dawidowa, żona redaktora „Społeczeństwa“ p. Władysława Dawida. Zmarła była jedną z wybitnych działaczek ruchu kobiecego.

Rubryka p. t. „Głosy publiczne“ w „Nowej Reformie“ nie jest redakcyjną częścią dziennika. Zamieszczane w tej rubryce artykuły są płatnemi inseratami, jak o tem świadczy ich cena, podawana stale w nagłówku dziennika. Wydawnictwo „N. Reformy“ czyni to przypomnienie, aby uniknąć nieporozumień co do charakteru artykułów, w tej rubryce zamieszczanych.

Mianowania w Wydziale krajowym. Na podstawie uchwały sejmowej, powziętej na ostatniej sesyi, a podwyższającej etat urzędników Wydziału krajowego w różnych oddziałach, zamianowani zostali przez Wydział krajowy:

W oddziale techniczno-drogowym: inżynier I kl. Mikołaj Czajkowski starszym inżynierem; inżynierowie II kl. Jan Romanowski i Włodzimierz Dydyński, inżynierami I kl.; inżynierowie-adjunkci Szymon Gołowin, Stanisław Świerczyński i Roman Porzycki inżynierami II kl.; praktykanci techniczni Roman Pietrzycki, Maryan Przybyłowicz, dyetaryusz techniczny Aleksander Drexler i asystent przy budowie mostów na politechnice lwowskiej Franciszek Góra inżynierami-adjunktami; ukończony słuchacz politechniki Leon Baraniewski, praktykantem technicznym.

W krajowem biurze tecznicznem: inżynierowie II kl. Karol Ruebenbauer i dr Wacław Babicki inżynierami I kl.; inżynierowie-adjunkci Józef Szeremeta, Antoni Smoliński i Paweł Kwaśniewski inżynierami II kl.; pełniący obowiązki inżyniera-adjunkta Henryk Ziembicki i inżynier prywatny Edward Strohal inżynierami-adjunktami.

W krajowym zarządzie sprzedaży soli zamianowano w oddziale administracyjnym: kontrolora Kazimierza Sędzimira rewidentem (VIII ranga), Konrada Majewskiego kontrolorem (X ranga). — W oddziale rachunkowym: Mieczysława Jackowskiego rachmistrzem (IX ranga), Władysława Kamieńskiego adjunktem (IX ranga), Emila Puszczyńskiego oficyałem (X ranga), Kazimierza Siczyńskiego asystentem (XI ranga), Szymona Białasa i Feliksa Pospiecha praktykantami (XII ranga), Eugeniusza Nowotnego i Zygmunta Bobreka aplikantami. — W oddziale manipulacyjnym: Waleryana Kwaśniewskiego pisarzem etatowym (XII ranga). — W biurach sprzedaży soli przy salinach: Andrzeja Kociatkiewicza w Wieliczce, Bronisława Meszyńskiego w Drohobyczu i Tyburcego Sahaydakowskiego w Kałuszu, starszymi zarządcami (VIII ranga); Gabryela Lipskiego w Bochni, Jana Polończuka w Dolinie, zarządcami I kl. (IX ranga), Klemensa Czeczotta w Dobromilu, Józefa Bibera, przydzielonego do biura centralnego we Lwowie, Wiktora Wasilewskiego w Bolechowie i Marcelego Bogdanowicza w Bochni zarządcami II kl. (X ranga), Bronisława Salkowskiego w Łanczynie, Józefa Krausa w Delatynie i Władysława Dzika w Bochni, zarządcami III kl. (XI ranga).

Składki. Na obiady dla biednych studentów złożyła P. Ks. R. 1 K 60 h.

P. Lucyan Wędrychowski otrzymane 100 K od p. S. Zollmana z Chabówki, złożył na zakład p. Żurowskiej.

Z kalendarza. We środę 2 marca: Heleny wd. i Simplicyusza pw.; we czwartek 3 marca: Tycyana bw. i Kunegundy ces.: w piątek 4 marca: Kazimierza w. i 5 Ran P. J.

Wschód słońca 3 marca o godz. 6 min. 21; zachód o godz. 5 m. 23; długość dnia 11 godzin 02 min.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 1 marca termometr doszedł od + 4·5 do 7·2 C.; — barometr podnosił się.

Dnia 2 marca o godz. 7 rano stan barometru 748·6 mm., termometru 3·2 C.; — wiatr wschodnio północno-wschodni.

Repertuar Teatru miejskiego w Krakowie.

We środę: „Major Barbara“.
We czwartek: „Ład w domu“.
W piątek: „Aktorki“.
W sobotą: „Trylogia Dubrownicka“.
W niedzielę po południu: „Tricoche i Cacolet“; wieczór: „Trylogia Dubrownicka“.
W poniedziałek: „Na kwaterze“.

Repertuar teatru ludowego.

We środę: „Pod białym koniem“.
We czwartek: „Kazimierz Wielki i Esterka“.
W piątek: „Kazimierz Wielki i Esterka“.
W sobotę: „Mąż o 2 żonach“.
W niedzielę po południu: „Mąż o 2 żonach“; wieczór: „Kazimierz Wielki i Esterka“.
W poniedziałek: „Polka i Rosyanka“.
We wtorek: „Zbójcy“.

Uniwersytet ludowy im. Adama Mickiewicza w Krakowie.

We środę: Dr. Wanda Radwańska: Anatomia i fizyologia człowieka. (X wykład ilustrowany obrazami świetlnemi.)

We czwartek: P. Floryan Znamięcki: Myśliciele XVIII wieku. (Leibnitz.)

Powszechne wykłady uniwersyteckie w Krakowie

(w auli I szkoły realnej przy ul. Studenckiej, o g. 6.)

We środę: Dr Ludomir Sawicki: Góry polskie (z obrazami świetlnemi).

We czwartek: Dr Ludomir Sawicki: Góry polskie (z obrazami świetlnemi.)

Repertoar teatru lwowskiego.

We czwartek: „Panna mężatka“.

Dział ekonomiczny.

✂ **„Poradnika ogrodniczego“**, wychodzącego w Tarnowie, ukazał się już trzeci numer, który zawiera kilka aktualnych i zajmujących artykułów, jak: „Walka z mączcem agrestowym“ Karczewskiego, „Siew nasion w inspekcie“ Maciaszka, „Pielęgnowanie roślin w mieszkaniu“ Pola, „Ogród szkolny“ Kurowskiego i kilka innych. Popularność miesięcznika, jako też doborowość artykulików, powinny zjednać młodemu pismu jak najwięcej czytelników i prenumeratorów.

Ceny ziemiopłodów. Kraków, 1 marca. — Płacono za 100 kilogr.: Pszenica biała —·— do —.—, czerwona i żółta 26·50 do 27·40, węgierska —·— do —·—; żyto krajowe 18·40 do 20·50, węgierskie —·— do —·—; jęczmień na krupy 15·80 do 15·40, browarny —·— do —·—; na paszę 14·20 do 14·80; owies z opłatą akcyzową —·— do —·—; owies na paszę z opłatą akcyzową 16·10 do 17·10; proso od —·— do —·—; jagły 27·20 do 27·50; tatarka 16·50 do 17·—; kukurydza 16·10 do 18·30; groch 22·— do 30·—; fasola 25·50 do 48·—; wyka 15·60 do 16·50; rzepak zimowy 29·— do 32·—; koniczyna nasienna czerwona 130·— do 154·— biała 120·— do 180·—; tymotka 50·— do 56·—; esparsetta —·— do —·—; soczewica 22·— do 30·—; słoma 6·— do 7·—; siano 8·40 do 9·20; koniczyna pastewna 9·60 do 10·80; ziemniaki 4·80 do 5·80; jaja za kopę 3·40 do 3·90; masło za 1 kg 2·60 do 2·80; spirytus na 95° za 1 hl. —·— do 210; okowita na 75° Tralesa —·— do 170·—.

Związek gal. komisyonerów handlu nierogacizny. Wiedeń (St. Marx), 1 marca. — Na dzisiejszym targu nierogacizny było ogółem 11.380 sztuk, w czem bagonów 5772, młodych 5608, prócz tego napłynęło w ciągu targu około 900 sztuk. Cena za bagony 126 do 153, za młode 110 do 136, fukel 0— do 0— halerzy za kilogram żywej wagi.

Galicyjskich było około 4679 sztuk, cena 110—128 wyjątkowo 132.

Z Towarzystwa opieki nad polskiemi zabytkami sztuki i kultury.

(Kościół św. Idziego. Uczelnia w Tarnowie. Kościół w Gawłuszowicach. — Kościół Dominikanów w Tarnopolu)

W dniach 26 stycznia i 18 lutego r. b. odbyły się w Krakowie posiedzenia Wydziału Towarzystwa opieki nad polskimi zabytkami sztuki i kultury pod przewodnictwem prof. dr Jerzego Mycielskiego.

Po odczytaniu protokołów i omówieniu szeregu bieżących spraw, na wniosek ks. Wądolnego postanowiono oddać, prowadzenie sprawy restauracyi domów obok kościoła św. Idziego krakowskiemu „Związkowi delegatów 11 artystyczno-kulturalnych Towarzystw“. Ostateczna decyzya w tej sprawie jest zależną już tylko od Rady m. Krakowa, ponieważ konwent O. O. Dominikanów oświadczył, że zasadniczo nie sprzeciwia się restauracyi pod warunkiem, że odnowione domy będą użyte na cel, odpowiadający bezpośredniemu sąsiedztwu kościoła.

Stan konserwacyi kościoła św. Idziego tak zewnątrz, jak i wewnątrz, pozostawia wiele do życzenia; mury są zawilgocone, groby porujnowane, ołtarze porozrzucane, kościół od szeregu lat stoi opuszczony i jest skazany na zniszczenie. W tej kwestyi wydział postanowił zwrócić się do konserwatora m. Krakowa dr Stanisława Tomkowicza.

Prezes zawiadomił, że domy, składające się na t. zw. „uczelnię“ w Tarnowie nabyła ostatecznie gmina miasta Tarnowa. Prowadzenie akcyi w sprawie ratowania tarnowskiej „uczelni“, podjął się wiceprezes Towarzystwa dr Adam Bogusz.

Dr Fr. Klein doniósł, że subwencya w kwocie 300 koron, uchwalona przez Wydział na cel przykrycia gontem dachu kościoła w Gawłuszowicach, okazała się zbyteczną wobec zasiłku, jaki zarząd kościoła na cele restauracyi otrzymał.

Na obu posiedzeniach Wydział szczegółowo rozpatrywał sprawę restauracyi barokowego kościoła OO. Dominikanów w Tarnopolu. Restauracya kościoła zaaprobowana przez grono konserwatorów wschodniej Galicyi. prowadzona przez lwowskiego architekta prof. Sadłowskiego ma na celu w pierwszym rzędzie dociągnięcie budowli do t. zw. „czystego“ stylu.

Dr. Fran. Klein, poparty subwencyą Towarzystwa, udał się do Tarnopola, w celu zbadania obecnego stanu rzeczy na miejscu i na ostatniem posiedzeniu Wydziału przedłożył sprawozdanie ilustrowane szeregiem zdjęć fotograficznych.

Referat ten, zawierający również szczegóły dotyczące historyi kościoła, będzie odczytany na walnem zgromadzeniu członków Towarzystwa w sobotę, 5go marca r. b., poczem zostanie ogłoszony drukiem w sprawozdaniu z działalności Towarzystwa w roku 1909. Wydział Towarzystwa postanowił w najbliższym czasie rozwinąć energiczną akcyę w celu zapobieżenia dalszym następstwom niefortunnie rozpoczętej restauracyi.

Choroba Luegera.

(Telegramy „Nowej Reformy“ z dnia 2 marca.)

Wiedeń. Ranny biuletyn o stanie zdrowia dra Luegera opiewa: Temperatura 37, puls 86 regularny, czynność nerek i płuc, w porównaniu do wczoraj, niezmienione; odżywianie niedostateczne; stan sił mniejszy, przytomność jasna, przy mniejszem odżywianiu upadek sił postępuje.

Wiedeń. Polepszenie się stanu zdrowia Luegera było tylko chwilowem. Lekarze nie mają nadziei utrzymania chorego przy życiu, głównie z powodu ciągłego upadku sił, wywołanego niemożliwościa karmienia pacyenta.

Od wczoraj podają choremu od czasu do czasu pigułki, zawierające zamrożone soki z mięsa. Z kuchni cesarskiej przysłano wczoraj Luegerowi bulion, z którego chory nie mógł jednak skorzystać.

Dr Lueger nie ma apetytu i z trudnością podają mu wyż wspomniane pigułki. Jako dalszy symptom pogorszenia się stanu Luegera, lekarze uważają formalne wysychanie ciała. Widocznem jest, że organizm chorego żywi się blisko od tygodnia tylko własnemi zasobami.

Lekarze uważają stan Luegera za nadzwyczaj groźny.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z dnia 2 marca.

Sprawa chełmska.

Petersburg. „Riecz“ pisze:

Rząd widocznie sam powątpiewa o wartości informacyj o Chełmszczyźnie, dostarczonych przez bractwa prawosławne i inne organizacye „prawdziwie rosyjskie“. Prezes rady ministrów Stołypin wezwał senatora Neudhardta, aby się udał do Chełmszczyzny i na miejscu sprawdził nadsyłane o tym kraju doniesienie, zebrał osobiście materyały, dotyczące sprawy chełmskiej, jak również wyjaśnił rzeczywiste opinie i życzenia miejscowej ludności, zarówno prawosławnej, jak katolickiej.

Zamach na pułkownika.

Budapeszt. Dzienniki donoszą z Wielkiego Warażdynu:

Wczoraj rzucono tu bombę na pułkownika Ludwika Schreitera, w chwili, gdy na czele pułku nr. 57 (pułk tarnowski. prz. red.), przenoszącego się do Wiednia, wyjeżdżał z koszar. Odłamki bomby zerwały pułkownikowi czako; sam zaś pułkownik nie odniósł żadnego szwanku.

Gwardya pruska i mieszczaństwo.

Berlin. „Berliner Tageblatt“ donosi: Wszyscy komendanci pułków otrzymali polecenie, aby wybrali ze swoich pułków po jednym oficerze, pochodzącym z kół mieszczańskich, celem przydzielenia ich do gwardyi cesarskiej.

Podróże Wilhelma.

Berlin. Dzienniki donoszą, że cesarz Wilhelm w tym roku zaniecha prawdopodobnie podróży po morzu Śródziemnem.

Przekupstwa wojskowe.

Paryż. Przekupstwa, wykryte w arsenale tulońskim, przybierają coraz większe rozmiary. — W mieszkaniach wielu dostawców wojskowych przeprowadzono rewizye domowe. Główny dostawca wojskowy został aresztowany.

Napad na fabrykę.

Paryż. Jak z Halluuyn donoszą, strajkujący tkacze wtargnęli wczoraj, mimo interwencyi żandarmeryi, do fabryki i obrabowali ją. Jeden żandarm lekko zraniony.

Sytuacya w Anglii.

Londyn. W kołach parlamentarnych przewidują wyjaśnienie się sytuacyi, jako wynik ostatnich zajść. Ogólnie sądzą, że jeżeli nie wystąpią nieprzewidziane trudności, to przed końcem obrad nie przyjdzie do nowego przesilenia. Wniesienie rezolucyj, dotyczących Izby wyższej oczekiwane jest na 29 marca. Obrady nad niemi potrwają miesiąc i dlatego już ewentualne przesilenie mogłoby przyjść dopiero w kwietniu. W kołach liberalnych istnieje nadzieja, że budżet Lloyda Georga w końcu będzie przyjęty.

Kultura Puryszkiewicza.

Petersburg. Puryszkiewicz zwołał na posiedzenie bractwo św. Archanioła Michała i Związek ludzi prawdziwie rosyjskich, celem naradzenia się nad środkami, któroby uniemożliwiły na przyszłość wizyty obcych parlamentarzystów w Petersburgu.

Strajki w Ameryce.

Filadelfia. Porządek został przywrócony; wskutek interwencyi wielkich kupców oczekiwane jest w najbliższych dniach zażegnanie strajku kolejowego.

Śmierć prezydenta.

Panama. Prezydent republiki St. Domingo, Obaldia zmarł. Następcą jego będzie dotychczasowy wiceprezydent Mendosa.

Powodzie we Francyi.

Angers. Woda przerwała wał chroniący dolinę rzeki Anthion i zalała kilka miejscowości okolicznych. Wojsko bierze udział w akcyi ratunkowej.

Z Rady państwa.

(Telegramy „N. Reformy“ z dnia 2 marca).

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów kontynuowano pierwsze czytanie budżetu.

Mowa Bienertha.

Bar. Bienerth podkreślił, że załatwienie budżetu ma specyalne znaczenie zarówno ze stanowiska państwowej gospodarki finansów i stanowiska parlamentarnego prawa uchwalania budżetu.

Interes finansów państwowych i parlamentu wymaga w równej mierze, aby prowizorycznej gospodarki tego budżetu nie przewlekano do drugiej połowy b. r., lecz aby budżet ten możliwie szybko stanął na trwałej podstawie.

Ponieważ Izba przed Świętami Bożego Narodzenia uchwaliła nowy regulamin izbowy, prezydent ministrów spodziewa się, że reforma ta, mająca na celu powiększenie zdolności do pracy Izby, w pierwszej linii wyjdzie na korzyść załatwienia na czas budżetu państwowego, na korzyść zadania, które we wszystkich państwach uważają za główny punkt normalnego funkcyonowania parlamentu.

Omawiając zamiary i cele rządu na najbliższą przyszłość, prezydent ministrów oświadczył, że rząd, trwając przy wyłuszczonych zasadach, jak dotąd, tak i nadal starać się będzie najusilniej osłabić narodowościowe przeciwieństwa i ich hamujący wpływ na życie publiczne.

Br. Bienerth mówi dalej.

Opłaty okrętowe.

Wiedeń. Na końcu dzisiejszego posiedzenia Izby posłów bar. Bienerth przy sposobności dyskusyi nad wnioskiem nagłym pos. Mastalki, poda do wiadomości Izby stanowisko rządu w sprawie zamierzonego przez Niemcy wprowadzenia opłat okrętowych.

Język czeski na kolejach.

Praga. Dzienniki niemieckie donoszą: Ministerstwo kolei wdrożyło dochodzenie z powodu zaprowadzenia „via facti“, języka czeskiego w służbie kolei państwowych w Pradze.

Po zamknięciu numeru.

Kraków, 2 marca.

Sprawy miejskie. Wczoraj odbyło się posiedzenie sekcyi skarbowej, pod przewodnictwem radcy m. dra Ponikły. Sekcya załatwiła kilka spraw osobistych, przyznała subwencyę dla Izby rękodzielniczej na budowę własnego domu oraz udzieliła kilka kredytów dodatkowych. Następnie przyjęła do wiadomości sprawozdanie r. m. Szatkowskiego o zamknięciu rachunkowem funduszu wodociągowego, administracyjnego i funduszu budowy wodociągów za lata dawniejsze. W końcu wysłuchała sekcya gruntownie opracowany przez r. m. Ponikłę referat o zamknięciu rachunkowem funduszu obrotowego miejskiego za rok 1908 i po dyskusyi udzieliła absolutoryum odpowiedzialnym urzędnikom miejskiej Izby obrachunkowej.

Grunta pofortyfikacyjne. Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi gruntów pofortyfikacyjnych pod przewodnictwem wiceprezydenta Sarego. Komisya rozpatrywała kwestyę udzielenia kilku konsensów na budowę domów na nowych terytoryach Wielkiego Krakawa, ze względu na ustalenie linii regulacyjnej tamże.

Losowanie sędziów przysięgłych. Dziś o godzinie 10 rano w prezydyum krajowego sądu karnego odbyło się losowanie przysięgłych na kadencyę (II.) kwietniową. Losowanie odbywało się pod przewodnictwem wiceprezydenta sądu karnego, radcy dworu dra Pogorzelskiego, wobec starszego radcy sądu dra Grodyńskiego i radcy Obtułowicza, prokuratora dra Ujejskiego i delegata Izby adwokackiej adwokata dra Gańkiewicza.

Wylosowani zostali na sędziów przysięgłych:

Aksman Leopold, kupiec; Bętkowski Tomasz, krawiec; Bojarski Piotr, sekretarz resursy; Brabec Antoni; dr Chmielarczyk Władysław, adwokat; Dattner Henryk vel Joachim, kupiec, handel ubrań męskich; Dutkiewicz Julian, właściciel realn.; Goldwasser Emil, zegarmistrz; Hałaciński Józef, restaurator: Heiduk Antoni, sprzedaż konfekcyi damskiej; Henoch Józef, sekretarz dóbr Krzeszowice, powiat Chrzanów; Horowitz Jechel Dawid, handlarz sukna; Joachimsmann Efroim, kupiec, Wieliczka; Katzner Samuel, zakład spedycyjny; Kowalski Ludwik, zegarmistrz; Koziański Eugeniusz, właściciel drukarni i realności; Kramarczyk Wincenty, właściciel realności i murarz; Krzyżanowski Kazimierz, właśc. real.; Krzyżanowski Maryan, księgarz; Makowski Ludwik, rymarz i właściciel realności; Miękunia Jan, właściciel realności i malarz pokojowy, Dębniki, pow. Podgórze; Morgenbesser Abraham, piekarz; dr Oberländer Salomon, adwokat, Podgórze; Raczyński August, kantor wymiany; Rosenzweig Henryk, właśc. realności; Schrager Zygmunt, przedsiębiorca budowlany; Skowron Józef, dzierżawca dóbr, Raciborowice; Sowiński Józef, właściciel wyszynku; Sałkowski Antoni Wincenty, urzędnik Towarzystwa ubezpieczeń; Świątek Stanisław, właściciel realności; Tafler Herman Hirsch, blacharz; Wiśniowski Jul., kupiec; Woźniak Wojciech, restaurator; Woynarowski Franciszek, prokurzysta Banku galicyjskiego; Zaczek Franciszek, właściciel realności i rzeźnik; Żeliński Ludwik, właściciel realności.

Przysięgli zastępcy: Goldman Maurycy, właśc. real.; Kawałkiewicz Józef, rzeźnik; Kleinberg Wilhelm, fotograf; Kluger Józef, handel obuwia; Koczurkiewiaz Wincenty, majster murarski, Podgórze; Rajtar Franciszek, rolnik, Krowodrza; Straż Franciszek, kowal, Podgórze; Zaczyński Seweryn, restaurator; Zbroja Ignacy, rolnik, Krowodrza.

Spór architektów. Dziś miała się odbyć przed sądem przysięgłych w Krakowie rozprawa, mająca za tło spór dwóch, znanych w naszem mieście architektów, na polu fachowem.

Jak się dowiadujemy, sprawa miała przedstawicć się następująco: Architekt dr Jan Zubrzycki ogłosił w roku ubiegłym, w XIII roczniku dwutygodnika katechetycznego, wychodzącego w Tarnowie, szereg artykułów (pod pseud. Modest) o stylach, odpowiednich do budowy kościołów.

Prof. Ekielski, redaktor fachowego miesięcznika „Architekt“, w 7 zeszycie tego pisma za miesiąc lipiec 1909 roku, umieścił artykuł p. t. „Złe ziarno“, wyrażający w treści swej ostrą krytykę zapatrywań arch. dr Jana Zubrzyckiego w tej sprawie.

W artykule tym zaznaczył prof. Ekielski, że dziś nietylko styl gotycki, ale żaden styl nie może mieć żadnego przywileju. Dalej wystąpił dość ostro przeciw zapatrywaniom w tym kierunku dr Zubrzyckiego, nie szczędząc w krytyce swej lekceważącej formy i stylu.

Artykuły p. dr Zubrzyckiego nazwał prof. Ekielski „złem ziarnem“ i zarzucił, że są one fałszywemi teoryami.

Artykułem tym uczuł się dr Zubrzycki dotknięty i wniósł skargę o obrazę czci drukiem z §§ 491 i 493. Rozprawa była wyznaczoną na dzień dzisiejszy.

Tymczasem wczoraj dr Zubrzycki zawiadomił sąd, że pogodził się pozasądownie z prof. Ekielskim i wskutek tego skargę cofa. Wobec tego rozprawa na dziś rozpisana, została już wczoraj odwołaną, a dalsze postępowanie karne zostało zaniechane, na podstawie wczorajszej jeszcze uchwały Izby radnej.

Nowy pułk w Krakowie. Dziś o godz. 10 min. 43 przyjechały do Krakowa dwa bataliony 93 pułku piechoty z Ołomuńca, wraz ze sztabem pułkowym i orkiestrą. Oba bataliony, w liczbie 565 ludzi, mające 4 oficerów sztabowych a 27 liniowych, przybyły tu specyalnym pociągiem wojskowym.

Pociąg liczył 28 wozów osobowych a 33 na bagaże. Na peronie oczekiwał przybywających komendant korpusu generał piechoty Steinsberg oraz deputacye oficerskie pułków pieszych Krakowa. — W czasie wjazdu pociągu na peron orkiestra 13 p. p. odegrała marsz powitalny, a generał Steinsberg przemówił do przybyłych oficerów i żołnierzy, poczem nastąpiło wzajemne zaznajomienie się oficerów.

Następnie bataliony uszykowawszy się ruszyły przy dźwiękach orkiestry do miasta. Jeden z batalionów, pozostający pod komendą majora Löwego będzie stacyonowany na Woli Justowskiej, drugi batalion pod komendą majora Małanowicza, pomieszczony będzie na Prądniku Czerwonym.

Cook udał się do Buenos Aires.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 2 marca. (Giełda południowa.)
Marki 117·69. Renta majowa 95·50. Renta koronowa węgierska 93·72. Akcye austr. zakl. kred. 675·57. Akcye węg. zakł. kred. 822·50. Akcye Anglobanku 316·50. Akcye Unionbanku 604·50. Akcye Bankvereinu 553·50. Akcye Länderbanku 502·—. Akcye kolei państwowych 750·—. Lombardy 125·—. Akcye fabryki broni 0—·—. Akcye tytoniowe 0—·—. Alpiny 735·25. Rima-Muranyi 660·—. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2592·—. Losy tureckie 254·—. Ruble 354·—. Akcye galic. Banku hipotecznego 0—·—.

Usposobienie: spokojne.

Berlin, 2 marca. (Giełda poranna.)
Akcye kredytowe 212·50. Tow dyskontowe 198 —.
Usposobienie: silne.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 2 marca. Pszenica na kwiecień od 13·55 do 13·56; pszenica na maj od 13·33 do 13·34; pszenica na październik od 11·04 do 11·07; żyto na kwiecień od 8·84 do 8·85; żyto na październik od 8·17 do 8·18; owies na kwiecień 7·38 do 7·39; owies na październik od —·— do —·—; kukurydza na maj 6·35 do 6·36; kukurydza na lipiec od 6·50 do 6·51; rzepak na sierpień 13·60 do 13·70.

Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie słabe: pięknie.

Przy grach i zabawach, składkach i zapisach
pamiętajmy
o Towarzystwie „Szkoły ludowej“.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.